



STALIN
dyktator Rosji sowieckiej,
na którego życie dokonano
nieudanego zamachu.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



KAMIENIEW
b. ambasador sowiecki w
Berlinie został zesłany w
związku z wykryciem za-
machu na życie Stalina.

ROK X.

PIĄTEK, 23-go GRUDNIA 1932 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 3-7

Kuchciakowi grozi kara śmierci

Akcja terrorystyczna kartelu Z.Z.P. — Plany bandyckie Kuchciaka i jego towarzyszy.

Lódź, 23 grudnia.
Dochodzenie w sprawie akcji terrorystycznej Romana Kuchciaka i towarzyszy zatacza coraz szersze kręgi. Niemal każda godzina przynosi nowe rewelacyjne szczegóły, które wychodzą z ram zwykłej codzienności i składają się na wielką aferę kryminalno-polityczną.

chela, któremu zrabowano 28 tysięcy złotych, przeznaczonych na wypłatę dla robotników.

Sprawcy napadu nie zostali wówczas wykryci i zdawało się, że sprawa ta nigdy nie zostanie wyjaśniona, gdy oto okazało się, że **NAPADU TEGO DOKONALI ROMAN KUCHCIAK, SEKRETARZ KARTELU Z. Z. P. RZETELSKI,**

oraz jeszcze dwie osoby, by w ten sposób zdobyć pieniądze na prowadzenie związku zawodowego.

Plany Kuchciaka, który

CHCIAŁ ZA WSZELKA CENĘ ODGRYWAĆ POWAŻNIEJSZĄ ROLĘ W RUCHU ZAWODOWYM W ŁODZI, DOPROWADZIŁ GO WIEC DO UPRAWIANIA ZWYKŁEGO BANDYTYZMU.

Te szczegóły wywarły piorunujące wrażenie w kręgach robotniczych Łodzi, które Kuchciaka i jego towarzyszy znały bardzo dobrze.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu przesłuchiowano głównego oskarżonego Romana Kuchciaka oraz jego współpracowników, Jana Rzetelskiego, sekretarza i

skarbnika kartelu Z. Z. P. Feliksa Wiśniewskiego, Stanisława Kłmeczaka, Bolesława Renosika i innych. Pierwszym czterem udowodniono dokonanie zamachu bombowego na gmachy urzędu wojewódzkiego i magistratu.

Późnym wieczorem zakończono przesłuchania, poczem odprowadzono aresztowanych do celi więziennej. Sędziwo sądowne jest prowadzone w trybie doraźnym i spoczywa w rękach sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. Delnca. **GŁÓWNYM OSKARŻONYM GROZI KARA ŚMIERCI.**



ROMAN KUCHCIAK.

Jak już donosiliśmy, w związku z wykryciem sprawców zamachów bombowych, wysiłki policji skierowane zostały również na ustalenie faktu, z jakich źródeł czerpał fundusze kartel związków zawodowych Z. Z. P., na czele którego stali wszyscy zamachowcy.

Okoliczność ta wydawała się bardzo podejrzana, albowiem wiadomo było, że kartel związków liczył znikomą ilość członków, a tem samem nie mógł rozporządzać większymi funduszami, podczas gdy stwierdzono, że w kasie związku znajdowały się od czasu do czasu poważne kwoty pieniężne.

Energiczne dochodzenie, które prowadziły organa policyjne dały wręcz sensacyjne wyniki. Okazało się mianowicie, że kierownictwo kartelu związków zawodowych, pragnąc zdobyć fundusze na prowadzenie związku, **DOKONYWAŁO CO PEWNIEN OKRES CZASU NAPADÓW RABUNKOWYCH.**

Przypominają sobie wszyscy zapewne zuchwały napad bandycki na kasjera Karolewskiej Manufaktury p. Mi-

Biłtas i Danyłyszyn straceni

na dziedzińcu więziennym w Brygidkach. **Zurakowskiego P. Prezydent Rzeczypospolitej ulaskawił**

Lwów, 23 grudnia.

Wczoraj ogłoszono wyrok na sprawców napadu w Gródku Jagiell. na mocy którego oskarżony Danyłyszyn, zostaje skazany na karę śmierci za udział w zbrodni napadu rabunkowego na pocztę w Gródku Jagiellońskim, oraz za usiłowanie zabójstwa post. Sługockiego z Glinnej Nawarji i wieśniaka Andruchowa z Weryni pod Mikołajowem.

Oskarżony Biłtas zostaje skazany na karę śmierci za udział w napadzie na

pocztę oraz za zabójstwo komendanta posterunku ś. p. Kojata z Glinnej Nawarji.

Oskarżony Zurakowski zostaje skazany na karę śmierci za udział w napadzie na pocztę.

Sprawę osk. Kossaka przekazuje trybunał doraźny zwykłego postępowaniu, a to z powodu braku jednomyślności sędziów w wyrokowaniu.

Po ogłoszeniu wyroku obrońcy skazanych zwrócili się do Prezydenta Rzplitej

z prośbą o ulaskawienie.

PREZYDENT ULASKAWIŁ TYLKO, ZURAKOWSKIEGO, KTÓREMU ZAMIENIŁ KARĘ ŚMIERCI NA 15 LAT CIĘŻKIEGO WIEZIENIA.

Co do Biłtasa i Danyłyszyna wyrok został zatwierdzony. W związku z tem przybył do Lwowa w ciągu nocy kat Braun wraz z pomocnikami. Decyzję Prezydenta Rzplitej zakomunikowano niezwłocznie skazanym, którzy przyjęli ją spokojnie.

Dziś nad ranem

DANYŁYSZYN I BIŁTAS ZOSTALI STRACENI

na dziedzińcu więziennym w Brygidkach.

Wzmożony ruch przedświąteczny na kolejach

Trzy przepelnione pociągi odeszły z Łodzi do Zakopanego i Krynicy

Łódź, 23 grudnia.

(it) W związku ze świętami Bożego Narodzenia zanotowano niezwykle wzrost frekwencji na kolejach.

W dniu wczorajszym w kierunku zimowych uzdrowisk, Zakopanego i Krynicy, odeszły z Łodzi trzy pociągi przepelnione do ostatniego miejsca. Na 20

minut przed odejściem pociągów kasy biletowe na dworcach nie sprzedawały już biletów.

Według informacji z biur podróży w Łodzi „Wagon-Lits” i „Orbis”, na dzisiejsze pociągi już zostały wykupione wszystkie bez wyjątku miejsca, tak, że kasy dworcowe będą z pewnością nieczynne.

Echa tragicznej śmierci dyr. Barcińskiego

Motorowy tramwaju skazany na miesiąc więzienia

Warszawa, 23 grudnia.

W dniu wczorajszym znalazła się w sądzie apelacyjnym po raz trzeci sprawa będąca echem tragicznej śmierci dyr. Barcińskiego który w nocy z 15 na 16 lipca 1929 uległ w Warszawie tragicznemu wypadkowi. Dyr. Barciński wracał w nocy do hotelu taksówką jednak szofer auta nie zauważył nieoświetlonego wagonu tramwajowego i wpadł na wóz.

W momencie wypadku dyr. Barciński uderzył głową o stalową ramę samochodu tak silnie, że nastąpiło pęknięcie czaszki. Przewieziono go natychmiast do szpitala św. Rocha, gdzie po krótkich cierpieniach zmarł.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięto: Kazimierza Lewińskiego, kierownika wagonu montażowego i szofera Bolesława Wysockiego.

Sąd skazał Lewińskiego na 1 rok więzienia, a Wysockiego na 6 miesięcy wię-

zienia. Lewiński wniósł od tego wyroku apelację. W sądzie apelacyjnym Lewińskiego uniewinniono. Wobec złożenia przez prokuratora skargi kasacyjnej sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, który wyrok uchylił. W sądzie apelacyjnym Lewińskiego ponownie uniewinniono.

Wczoraj sprawa znalazła się po raz trzeci w sądzie apelacyjnym, gdyż wskutek nowej skargi kasacyjnej prokuratora sąd Najwyższy uchylił drugi wyrok uniewinniający sądu apelacyjnego. Lewiński został skazany na miesiąc więzienia. Obrońcy zapowiedzieli kasację. Wyrok skazujący Lewińskiego ma poważne znaczenie dla dalszych kroków pełnomocników rodziny zmarłego, którzy mają zamiar wystąpić przeciwko dyrekcji tramwajów z powództwem poważnej sumy pieniężnej.

Straszne zderzenie wozu z pociągiem

Lublin, 23 grudnia.

Na linii wąskorowej Hrubieszów—Gózdów pociąg najechał na furmankę, którą jechali małżonkowie Setko. Skutkiem zderzenia Setkowie odnieśli śmiertelne rany a wóz został doszczętnie rozbity.

Brak szlabanów daje się we znaki, czem zainteresować się powinny odpowiednie władze.

Aresztowanie sześciu litewskich policjantów

Lublin, 23 grudnia.

Z Olkienik donoszą, iż komendant odcinka granicznego Olita polecił aresztować 6 litewskich policjantów, którzy w porozumieniu z przemysłnikami i koniokrądnymi ułatwiali przeprowadzenie przez granicę kradzionych koni oraz przemety.

Poraz piąty wysiedleń

Wilno, 23 grudnia.

Na terenie odcinka granicznego Kolasowo wysiedlono na teren polski 47-letniego Piotra Karasia i 40-letnią jego żonę Klementynę.

Wymienieni są już po raz 5-ty wysiedlani z Rosji sowieckiej i tyleż razy przetrzucani z powrotem przez nasze straża, gdyż Karasia są obywatelami rosyjskimi i w Polsce nie posiadają ani krewnych ani znajomych. Karaś ponadto jest umysłowo-chorym.

Jutro

Pat i Patachon

Auta pancerne na ulicach N.-Jorku

Nadzwyczajne środki ostrożności przy transportowaniu złota

W Ameryce spodziewano się przed kilku dniami ogromnego napływu złota, w związku z terminem płatności raty długów wojennych. Banki amerykańskie w przewidywaniu przyływu nowego strumienia złota przystąpiły w ubiegłym tygodniu do opróżnienia swoich skarbców. W tym celu należało 1 miliard 700 milionów dolarów przewieźć z jednego skarbcza do skarbcza jednego z największych banków amerykańskich.

Grupa ludzi przewożąca złoto pracowała bez wytchnienia przez kilka dni. O fakcie tym wiedziały jedynie nieliczne, wtajemniczone jednostki, które zachowały to jednak w najgłębszej tajemnicy.

Jak odbywał się transport złota?

Raz poraz przez ruchliwe ulice New-Yorku przejeżdżały pancerne auta. Przez chodnie stawali i z zaciekawieniem przyglądali się pędzącym w błyskawicznym tempie autom. Szoferzy, liczna eskorta oraz ekspedjenci wyglądali, jak żołnierze, którzy ruszają na plac boju. Ubrani oni bowiem byli w specjalne mundury i uzbrojeni są od stóp do głów najbardziej nowoczesnymi środkami obronemi.

Automobile pancerne wyglądają jak małe pokoiki, których ściany, podłoga, oraz sufit zrobione są z grubej stali. W ścianach znajdują się nieduże otwory, przez które wycierają lufy karabinów maszynowych, gotowych w każdej chwili, w razie napadu, do strzału. Wewnątrz auta znajdowała się również dobrze uzbrojona eskorta, która w najwyższym napięciu oczekiwała rozkazów.

Transportowanie złota z jednego skarbcza do drugiego odbywa się co pewien czas przy zachowaniu najdalej idących środków ostrożności. Mimo to w czasie jednego z ostatnich transportów zdarzył się wypadek, który przez chwilę wstrząsnął nerwami eskorty. Otóż w chwili mijania, zbiegu ulic Wall-street i Stant-street rozległa nagle się silna detonacja. Wszyscy byli przekonani, że nastąpił wybuch podłożonej bomby. Chwilowe zamieszanie potęgowała jeszcze świadomość, że w tym właśnie miejscu przez kilku laty istotnie rzucono bombę na auto przewożące złoto.

Niebawem okazało się jednak, że wszelkie obawy były płonne, bowiem detonacja nastąpiła wskutek pęknięcia opony samochodowej.

Huk pękającej opony wywołał jednak w pierwszej chwili piorunujące wrażenie. Eskortę w mgnieniu oka stanęła przy karabinach maszynowych, gotowa stawić zacieklej opór. Skoro tylko zdłżano ochłonać z pierwszego wrażenia, wszystkie aparaty telefoniczne, rozniósł wiadomość, że napadu nie było i że transport odbył się szczęśliwie.

Skrzynie używane do przewożenia złota są zazwyczaj dużych rozmiarów. Złoto wsypuje się najpierw do worków, które zostają opieczetowane, zaplombowane i zamknięte, a worki te umieszcza się w specjalnych skrzyniach.

Ostatnio w czasie transportu złota z jednego banku do drugiego, miał miejsce charakterystyczny wypadek. W jednym worku dokładnie zapieczetowanym który zawierał ściśle obliczoną sumę złota, zabrakło po przybyciu na miejsce przeznaczenia tysiąc dolarów. W jaki sposób zginął, czy też został ukradziony ten tysiąc dolarów nikt nie wiedział. Złoto zostało przeliczone i wsypane do worków przez trzech wypróbowanych i uczciwych urzędników, następnie zostało ono skontrolowane przez dyrektora i pod jego czujnym okiem, zostało następnie opieczetowane i zaniesione do pancernego auta. Żaden ślad nie wskazywał na ewentualnych przestępców.

Poczęto inwigilować owych trzech urzędników, tajni agenci nawiązali kontakt ze wszystkimi osobami, które były w stosunkach z tymi urzędnikami. Wszelkie jednak badania okazały się bezowocne, a wszelkie podejrzenia nieuzasadnione.

Tajemnica zniknięcia tysiąca dola-

rów z zaplombowanych worków musiała jednak za wszelką cenę zostać rozwiązana. W czasie inwigilacji podejrzani urzędnicy poraz wtóry przewozili transport złota. I tym razem okazał się brak pewnej sumy. Sprawa stała się zagadką. Przy zachowaniu największej ostrożności i skrupulatności poraz trzeci tym razem już pod eskortą innych urzędników, przekazano świeży transport złota. I tym razem jednak w najbardziej tajemniczych okolicznościach zginęło kilka tysięcy dolarów.

Przeprowadzono dokładne badanie pancernego auta, skrzyń i worków, w których złoto było umieszczone. I oto w jednym z tych worków, robionych ze sztywnego płótna, zauważono nacięcie

zrobione żyłką. Nacięcie to było jednak zrobione ze strony wewnętrznej i nie przechodziło nazewnątrz worka. Przypuszczenie więc, że złoto zostało skradzione przez otwór w worku musiało upaść.

Gdy historia ta i następnym razem w identycznych warunkach się powtórzyła, wówczas zaarrestowano jednego z dyrektorów. Dyrektor ten wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się wreszcie, że istotnie przywłaszczył sobie brakujące sumy. Pieniądze te chował on przed zaplombowaniem i nacięcia w workach robił jedynie dla zmylenia śladów, i utrudnienia śledztwa. Tajemnicze kradzieże zostały wyjaśnione. Yes.



Joan Crawford i John Barrymore w filmie "LUDZIE W HOTELU" według głośnej powieści Vicki Baum

Oszust czy fabrykant złota?

Sensacyjny proces Dunikowskiego rozpoczyna się 23 b. m.

Sędziowie 11 izby karnej w Paryżu w ciągu świąt Bożego Narodzenia rozstrzygnąć mają nareszcie głośną aferę Dunikowskiego. Na dzień 23, 24 i 30 grudnia wyznaczony został proces polskiego „inżyniera”, który mieni się wynalazcą złota i pragnie uchodzić za nowoczesnego alchemika. Jak dotąd jednak, nie znalazł wiary. Natomiast oskarżony jest o oszustwo i nadużycie zaufania.

Czy Dunikowski oczyści się przed sądem i zrehabilituje? Opuści może salę sądową w glorii pokrzywdzonej niewinności? Trudno coś wyrokować w tym względzie, ale wydaje się to mocno wątpliwe.

Sam Dunikowski przedstawi się sądowi jako ofiara ciemnych intryg, tajemniczych machinacyj. Zna Dunikowskiego, najlepsza jego adwokatka, która z tak niezachwianą wiarą broni wynalazku męża, która ostatnio poruszyła niebo i ziemię, aby przyspieszyć proces, posuwając się aż do upomnienia sędziego śledczego przez komornika sądowego, roztoczy z pewnością przed sądem wstrząsający obraz.

Z ławy obrończej podniesie się potem głos adwokata Legrand. Jeszcze rok temu Dunikowski mógł wybierać wśród najteższych obrońców Paryża. Dziś opuścili go wszyscy wielcy. Sławny Henri Torres wycofał się pośpiesznie, gdy afera poczęła się staczać w przepaść skandalu.

Adwokat J. Ch. Legrand broni zawyczaj polaków i z tego tytułu podjął się i obrony Dunikowskiego. Nie można

powiedzieć, aby misję swoją traktował lekceważąco. Oprócz powodzi dokumentów, listów, kontraktów, ekspertyz, wytoczy również najcieńszą swoją kolubrynę. Powie, że jeden z ekspertów, mających zbadać wynalazek Dunikowskiego i wydać orzeczenie o jego wartości, zainteresowany jest materialnie, aby wynalazek ten nigdy nie ujrział światła dziennego. Jest on bowiem prezesem rady nadzorczej spółki posiadającej kopalnię złota.

Trudno przewidzieć, co ostatecznie wyniknie z tego procesu. Tak jak dziś sprawa stoi, nie przedstawiła się ona dla Dunikowskiego zbyt różowo. Trudno poważnie zapatrywać się na odkrycie, na temat którego sam wynalazca tyle fantastycznych i nieokreślonych roi marzeń, skoro ta afera już od roku jest widowiskiem niesamowitym, a czasami wręcz humorystycznych perypetyj.

Aresztowany w listopadzie zeszłego roku na Riwierze naskutek skargi o oszustwo i niedotrzymanie umowy, wniesionej przez tych, którzy go finansowali, Dunikowski zarzeka się, że z łatwością wykaże swoją niewinność i w niwecz obróci wszystkie zarzuty. Sędzia śledczy p. Ordonneau daje mu środki po temu.

Tygodniami całemi Dunikowski buduje swój aparat w zaciszu laboratorium paryskiej „Ecole Centrale”. Wyznaczeni zostają dla kontroli trzej eksperci, m. in. dyrektor Szkoły Centralnej p. Guillet.

Paryż przez te tygodnie żyje pod wrażeniem „epokowego wynalazku”.

Śni sen o złocie. Za murami więzienia żyje człowiek, który odkrył wielką tajemnicę. Co za niesprawiedliwość popełniono wobec wynalazcy, który robi złoto? Pomimo awanturycznej przeszłości autorytet Dunikowskiego jest niezachwiany. Prasa w 100 procentach jest mu przychylna.

Na kilka dni przed wyznaczonym terminem decydujących doświadczeń wybuchła pierwszy skandal. Dunikowski zaprezentował swój aparat obroncom, którzy są zachwyceni i przysięgają, że widzieli złoto. Na widownię wkraczają jednak eksperci i żądają stanowczo wykluczenia obrońców podczas oficjalnej demonstracji.

Adwokaci protestują zgorzeleni. Henri Torres gotów interwenjować u samego naczelnego prokuratora republiki. Rada Adwokacka zostaje zaalarmowana. Sędzia śledczy z trudem łagodzi spór i godzi poważnione strony. Ekspert ci przegrał sprawę.

W pierwszych dniach lutego dochodzi wreszcie do zapowiedzianej oddaw na uroczystej „premierze” narodzin złota. W Paryżu panuje olbrzymie zainteresowanie. Rozczarowanie jest jeszcze silniejsze.

Cała ta pierwsza demonstracja to był nieprzerwany ciąg tajemniczych eksplozji, krótkich śpieć, zgubionych tu bek, pomieszczonych materiałów radio aktywnych, trudności z wyregulowaniem aparatu. Rezultat: zero. Ogólna konsternacja.

Rozchodzą się pogłoski o ciemnych knowaniach ekspertów. Jednakże autorytet Dunikowskiego doznał poważnego uszczerbku. W prasie pojawiają się pierwsze wrogie mu opinie.

Ostatecznie zgodzono się, że wszystkiemu winien zaimprovizowany zbyt pośpiesznie aparat. Trzeba sprowadzić wielką maszynę, jaką Dunikowski pozostawił na Riwierze. Ale gdzie jej szukać? Okazuje się, że... w lombardzie, w Monte Carlo.

Finansiści jeszcze raz wyciągają portfele i ofiarne pokrywają wszystkie koszty. Dunikowski dostaje swoją maszynę. Nie kwapi się jednak z przygotowaniem nowych doświadczeń. Sędzia śledczy kilkakrotnie urguje. Nakoniec wyznacza nowy termin. W dniu tym Dunikowski nie ruszył palcem. Oświadczył, że doświadczeń nie uskuteczni, ponieważ nie ma odpowiednich gwarancji. Nie było nigdy dokładnie wiadomo, o jakie gwarancje chodzi. Może dowiemy się o tem obecnie z procesu.

Wyznaczeni z urzędu eksperci oświadczyli w swoim raporcie, że aparat Dunikowskiego nie posiada żadnej wartości i jest mistyfikacją. Jeśli orzeczenia innych fachowców nie potrafią zmienić tej opinii, Dunikowski skazany zostanie za oszustwo.

I wówczas rozwieje się w nicość jeszcze jeden sen o złocie.

Śmierć czeskiego patrioty,

który w swoim czasie tępił odruchy wolnościowe własnego narodu

W Pradze zmarł przed kilku dniami w 83-cim roku życia były wice-prezydent policji praskiej, Wencelo Olić, jedna z najdawniejszych i najbardziej interesujących postaci dawnej monarchii austro-węgierskiej.

W dowód uznania za wierną służbę dla domu Habsburgów, rząd centralny mianował go w swoim czasie radcą. Podczas swej wieloletniej kariery nigdy nie zaważał się Olić przed aresztowaniem i wytoczeniem procesu, o ile ziomkowie jego konspirowali przeciwko Wiedniowi.

Był to mały Fouche w swoim rodzaju. Przez zgórą 20 lat patrioci czescy nikogo nie obdarzali taką nienawiścią, jak jego, gdyż prześladował i gnębił ich bez wytchnienia.

Kilka lat przed zachwianiem się monarchii, Olić wycofał się do zacisza życia prywatnego. Córka jego była bliską przyjaciółką żony obecnego ministra spraw zagranicznych, Benesza i tej ostatniej właśnie miał Olić do zawdzięczenia nawrócenie się do narodowości czeskiej.

W ten sposób okrutny prześladowca patriotów czeskich sam stał się rewolucjonistą i najbardziej oddanym protektorem ruchu wolnościowego.

W czasie wojny ukrywano w jego domu skrzynie, pełne pism i dokumentów stanowiących łącznik pomiędzy emigrantami a ruchem wewnętrznym. Pewnego dnia Olić został aresztowany wskutek nieostrożności, popełnionej przez jednego z tajnych kurjerów, który przywiózł z Paryża w podszewce marynarki ważne dokumenty.

Przewiezony do Wiednia, Olić został po kilku miesiącach, spędzonych w więzieniu, wypuszczony na wolność. Zrozumiał on wreszcie, jak bliska jest ostatnia godzina monarchii i udało mu się jeszcze zdobyć sobie zaufanie ziomków, którzy z pewnością w przeciwnym razie przypomnieliby sobie o nim we właściwym momencie.

Po wojnie rząd czechosłowacki nadał byłemu wice-prezydentowi policji praskiej t. zw. „medal rewolucyjny”. (z)

Generalne porządki przedświąteczne

Jeszcze jeden dzień szaleć będą nasze gospodynie i przewracać dom do góry nogami

Najlepiej jest wyjechać na święta!

Pisaliśmy dotychczas o tem wszystkim, co w związku z nadchodzącymi świętami dzieje się na mieście i na placach publicznych. Ruch i gwar, tłok i ścisł... Wszyscy chcieliby coś kupić, chociaż za kilka groszy... przecież ryba musi być na święta i zaopatrzyć się w różne, najróżniejsze rzeczy też trzeba. Kto jest bardzo oszczędny — ten odkłada zakupy na rynek: zawsze na rynku jest taniej, niż w sklepie... I dlatego na rynkach Wodnym i Zielonym, na Bałuckim i na Leonarda było w ubiegły wtorek rojno i gwarno, jak nigdy... A co się dzisiaj będzie dziś, kiedy wigilia jest za pasem, kiedy już wszyscy „na bankrot sprzedają” o tem pisać trudno... Trzeba pójść i przyrzeć się tej gorączce kupowania — kupowania tanio i przedko — by wiedzieć co to są święta...

Tyle na ulicach i na placach miejskich... A w domach prywatnych, w czterech ścianach naszych mieszkań?...

Tutaj jest po stokroć gorzej, niż na ulicy. Mieszkanie wygląda jakby było po pożarze, albo po wielkiej przeprowadzce... Jeśli ktoś sędzi, że jego dom jest wyjątkiem, że to tylko w jego domu dzieją się rzeczy niesłychane, przeczące zdrowemu rozsądkowi i burzące ustanowiony raz porządek — ten myliłby się stokrotnie.

To samo co u pana X, dzieje się u pana Y i u pana Z i u wszystkich panów,

których nazwiska mieszczą się w wielkich kołach biura adresowego miasta Łodzi...

Panie domu, od tych najzamożniejszych, które dysponują służbą i pomocą, do tych najskromniejszych, które wszystko muszą zrobić same, ogarnia w tych dziwnych czasach przedświątecznych jakiś szal. Szal porządkowania...

Niema jednego mebla, by stał na swoim miejscu. Łóżka — wczoraj białe i powleczone — dzisiaj zieją czerwienią kap i poszw... Bety wietrzą się na dole, albo na balkonach; dywaniki, różne chodniki i inne rzeczy, które są w każdym domu — są trzepane, przeglądane, wykurzane i znów wietrzone, jakby się w nich zalokowała potężna rodzina moli, albo kurz ze wszystkich ulic miasta...

Potem zaczyna się wyjmowanie wszystkiego z szuflad. Najrozmaitsze naczynia kuchenne i stołowe: solniczki, cukiernice, talerze i talerzyki. Jakies przybory do szycia, do cerowania, do haftowania, potem bielizna. Potem garnki i nawet zapasy ze spiżarki znajdują się kolejno na stołach, na ławach, a nawet na podłodze. Szufladom należy się a święta nowy papier i one muszą być w czystym, odświeżonym stroju...

Wszystko, co można wyszorować, musi być wyszorowane. Wszystko, co się ma błyszczyć — musi się świecić jak

lustro, a to co powinno być wyczyszczone, musi nie mieć na sobie ani pyłka kurzu...

Według tego programu — szorowane są wszystkie ławy i stoły kuchenne z białego drzewa i przeważnie podłogi, nie bacząc na to, że pastowanie zabiera dużo czasu i kosztuje wiele znoju.

Z błyszczących rzeczy pani domu z pomocą lub bez atakuje wszystkie klamki, sztyldzik z nazwiskiem i uchwyty u okien... Dalej idą same okna... Po tem czyści się wszystko, co tylko można traktować wodą, sodą, szcztoką lub szlamkredą...

Tak się dzieje wszędzie, w każdym domu, na każdym podwórzu...

Człowiek nie może sobie miejsca znaleźć w swym własnym mieszkaniu, czuje się jak koczownik i wzdycha ciężko do tej chwili, gdy się to wszystko skończy.

A potem przychodzą święta... Przechodzą szybko... O wiele szybciej, niż się do nich człowiek spობił.

Zagranica ludzkie urządza się inaczej: wyjeżdżają w góry, na wieś...

Kto wie, gdyby wszystkie wydatki świąteczne obliczyć — napewno więcej pięć dni pobytu małej rodziny w skromnym pensjonacie nie kosztowało, niż wynoszą te różne wydatki, jakie czynimy na długo jeszcze przed świętami w związku z Bożym Narodzeniem... G.

Reumatycy

i cierpiący na bóle nerwowe powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togał. Togał uśmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togał. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Straszna katastrofa we Włoszech

Bomby zleciały z samolotu na twierdzą

Rzym, 23 grudnia.

W pobliżu twierdzy Appia miała miejsce straszna, nienotowana jeszcze dotychczas katastrofa. Nad twierdzą przelatowały samoloty wojskowe. W pewnej chwili posypały się na twierdzą bomby, które wpadły do magazynu zawierającego rakietę świetlną. Magazyn ten wybuchł a pożar zaczął zagrażać okolicznym budynkom, jednak dzięki usilnej akcji udało się go zlokalizować.

Jak się okazało, przyczyna wypadku był defekt w aparacie samolotu, wskutek czego wszystkie bomby zleciały. Trzech robotników, którzy znajdowali się w składzie rakiet świetlnych, zginęło. Kilka osób odniosło ciężkie rany.

Trzy osoby utonęły

Wilno, 23 grudnia.

Wczoraj podczas ślizgawki na jeziorze Knyszyno pow. brasławskiego utonął 17-letni Stanisław Horuń. Zwłoki wydobyto.

Onegdaj w czasie połowu ryb na jeziorze Usza pow. święciańskiego utonął rybak Wincenty Kisiel. Zwłoki rybaka wydobyto.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się koło wsi Miłsze gm. rakowskiej. Wczoraj na jeziorze trockim podczas ślizgawki załamał się łód pod kilku chłopcami.

Do wody wpadło trzech chłopców, lecz dzięki natychmiastowej pomocy tonących uratowano.

Gwiazdkowa wystawa

Stanisława Dobrzyńskiego.

Rewelacyjna wystawa obrazów Stanisława Dobrzyńskiego budzi coraz większe zainteresowanie. Okazało się, że w okresie przedświątecznym, gdy niemal każdy otrzymuje i kupuje dla swych najbliższych „gwiazdkę”, bardzo wiele osób kulturalnych uznało za najbardziej sympatyczny i piękny prezent, obrazek Dobrzyńskiego. To też nabywców jest coraz więcej. A przyznać trzeba, że obrazy Dobrzyńskiego stanowią nieładą ozdobę mieszkania, nadają ton całemu otoczeniu, świadczą o dobrym smaku i kulturze właściciela. Dowiadujemy się nadto, iż mimo wielkiej wartości artystycznej obrazów, ceny zostały wyznaczone bardzo umiarkowane, łaskawe kryzysowe. — Wystawa otwarta jest przez cały dzień od godz. 10 rano do 10-ej wiecz. w górnej poczekalni Casina.



40 groszy... a za to tak duża korzyść

Jest to ogólnie wiadomem, że Krem Nivea nadaje cerze ów świeży, czerstwy i młodzieńczy wygląd, który tak bardzo cenimy i szczególnie u młodzieży podziwiamy. Skąd to nadzwyczajne działanie? Sprawia to Euceryt, którego nie zawierają żadne inne, nawet najszumniej zachwalane kremy. Dlatego też nie można Kremu Nivea niczem zastąpić.

KREM NIVEA: Zł. 0.40 do 2.60



PEBECO, Polskie Wytwory Beiersdorfa Sp. Akc., Poznań 10

Morderca dwóch osób, skazany na śmierć zeznawał w charakterze świadka w procesie swej kochanki, która go namówiła do zbrodni

Katowice, 23 grudnia.

Na ławie oskarżonych zasiadła mieszkanka Mysłowic, Maria Wróblowa. Akt oskarżenia zarzucał jej, że namówiła kochanka swego, Jana Kosiorka, do zamordowania męża, za co obiecywała mu większą sumę pieniędzy oraz ożenek.

Kosiorek był sublokatorem Wróblowej. Po pewnym czasie został on wezwany do wojska. Po kilku miesiącach służby Wróblowa w nadesłanym liście prosiła go by natychmiast rozprawił się z jej mężem.

W tym celu Kosiorek zdezertował. Udał się do Mysłowic, gdzie wziął od Wróblowej większą sumę pieniędzy i zaprosił jej męża na pójatykę. Gdy obaj byli już mocno pijani i wracali do domu, na moście nad Przemszą Kosiorek dobył rewolweru, zadał Wróblowej kilka ciosów w głowę, poczem ciało jego przerzucił przez most do rzeki.

Po dokonaniu tej zbrodni Kosiorek za otrzymane od Wróblowej pieniądze wyjechał do Warszawy, gdzie poznał się z niejakim Stefanem Chłostkiem.

W czasie wspólnej jazdy pociągiem do Dąbrowy Górnej Kosiorek zabił Chłostka i zabrał mu jego dokumenty.

Później jednak Kosiorek, aresztowany za jakąś kradzież, wylegitymował się papierami Chłostka. Gdy matka Chłostka udała się do więzienia, by porozmawiać z synem, cała sprawa wydała się.

Kosiorek stanął przed sądem woj-

skowym w Krakowie, który skazał go na karę śmierci. Obecnie sprawa ta znajduje się w apelacji. Wczoraj Kosiorek zeznawał jako świadek w procesie Wróblowej i miano jej nieprzy-

znać się do winy, zeznawał na niekorzyść oskarżonej.

Sąd skazał Wróblową na 6 lat ciężkiego więzienia.

NIEZWYKŁA AWANTURA W RESTAURACJI

Pijak zadał szereg ran właścicielce.

Łódź, 23 grudnia.

(ig) Wczoraj po południu restauracja przy Zielonym Rynku 3 była terenem niezwyklej awantury, którą wywołał jeden z gości, ponieważ odmówiono mu sprzedaży wódki. Był to Józef Jędrzejewski, handlarz, zamieszkały przy ul. Cymera 17. Przyszedł on do restauracji już w stanie podchmielonym tak dalece, że właścicielka restauracji Maria Rozenbergowa, odmówiła mu sprzedaży alkoholu.

Rozwścieczony tem Jędrzejewski rzucił się na Rozenbergową i zaczął ją bić. Gdy kobieta, nie mogąc uwolnić się od pijaka, broniąc się, ugryzła go w rękę, Jędrzejewski wyciągnął z kieszeni nóż i zadał jej szereg ran, poczem usiłował zbiec. Został jednak przytrzymany przez pozostałych gości restauracyjnych i oddany w ręce policji. Do Rozenbergowej wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz, po opatrzeniu ran, pozostawił ją na miejscu.

Gołoledź w Łodzi

Pogotowie sanitarnie kilkanaście wypadków

(it) Przykrą niespodziankę sprawiła nam dziś aura — mieliśmy tak wielką gołoledź, że ludzie nie mogli formalnie chodzić ulicami. Dziś w nocy panował poważny mróz, który pokrył cienką skorupą lodową chodniki i jezdnie, a gdy nad ranem nastąpiła odwilż, wszystkie ulice zamieniły się na wielką ślizgawicę.

Oczywiście organa policyjne od samego rana przestrzegały, by dozorczy wy-

sypywali piaskiem chodniki, mimo to przechodnie padali na ulicy jak muchy i pogotowie ratunkowe zanotowało niemało wypadków pośluzzeń, złamania kończyn górnych i dolnych i t.d.

W związku z tem władze administracyjne przypominają o obowiązku posypywania kilka razy dziennie ulic piaskiem lub popiołem, aby zapobiec niebezpiecznym wypadkom.

JAK POLSKA
DŁUGA I SZEROKA!!!
rozbrzmiewa
echo sukcesu wielkiego filmu

Księżna Łowicka

z odtwórcami głównych ról tej miary
jaki
Jadwiga SMOSARSKA
Józef WĘGRZYN
Stefan JARACZ
Aleksander ZELWEROWICZ
Stanisław GRUSZCZYŃSKI
najwięksi artyści i inni
niewidziani w filmach
polskich przepych wystawy!
tłumy statystów!!
sprężysta reżyseria!!
arcyciekawa pełna napięcia treść!!
Premiera w niedzielę, dnia 25 grudnia
w „CASINIE” 1



Moje Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Na dwa tygodnie przed świętami w jednym z pism ukazało się następujące ogłoszenie księgarzni:

— „Uwaga!... Czas są ciężkie!... Każdy winien oszczędzać!... Prezent winien być pożyteczny!... Dlatego też już dziś kupcie książki na gwiazdkę, abyście mogli jeszcze przed podarowaniem sami je przeczytać!...”

W szkole ma być urządzona zbiórka na cel dobroczynny. Nauczyciel zapowiada dzieciom, aby każde przyniosło tylko zarobione przez siebie pieniądze.

Następnego dnia nauczyciel zwraca się do Monika:

- No, Moniuś, powiedz nam, w jaki sposób zdobyłeś te 20 groszy...
— Dostałem od tatusia... — odpowiada małec
— Ależ, Moniusiu, przecie to nie są zapracowane pieniądze!...
— Nie?!... To pan nie zna mojego tatusia!

Felek Miętos odpowiada przed sądem za kradzież. Felek założył nogę na nogę i siedzi na ławie oskarżonych jak hrabia. Sędzia przystępuje do sprawdzenia personalii:

- Felek Miętos?...
— Tak jest...
— Lat?...
— 20 i cztery...
— Zawód?...
— Co się da...

Oskarżony był już podobno karany za kradzież, oszustwo, defraudację i malwersację? Felek zrywa się z ławy, rozgląda się trwożnie dokoła i szepcze:

— Pssst!... Panie sędzio, proszę trochę ciszej!... Mój przyszły teść jest na sali!...

Dwie młode gospoście spotkały się na schodach.

- Jak pani uważa, czy oszczędniej jest, gdy się w domu gotuje obiady?...
— Oczywiście!... Wiem naprzykład, że od czasu, gdy gotuję w domu, mąż mój je o potowę mniej, niż dawniej!...

Siedzę z moim przyjaciele w kawiarni. Do lokalu wchodzi dwie młode, przystojne kobiety.

- Patrz — powiadam do przyjaciela — te dwie panie są do siebie ogromnie podobne!... To pewnie siostry...
— Nic podobnego... Znam je... One tylko uczęszczają do tego samego salonu piękności!...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś w piątek zawsze atrakcyjna i budząca stale potężny rezonans wśród widzów sztuka S. Treliakowa „Krzyszcie Chiny”. Ceny niższe. Jutro z powodu Wigilii przedstawienie zawieszono.

Teatr Miejski przygotował dla naszych miłośników przemian niespodziankę: oto w drugi dzień świąt dana będzie uroczna, przepiękna tańcami i śpiewami bałka dla dzieci „Za siedmioma górami”. Reż. W. Surzyński.

TEATR KAMERALNY

Dziś w piątek premiera wyreżyserowana przez dyr. St. Wysocką, skrzęca się werwa i humor komedia kapitalnych powikłań i sytuacji H. Maline „Medor” w wykonaniu: Brenozzy, Niedziałkowskiej, Szuberta, Znicza i in. W sobotę przedstawienie zawieszono.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś o godz. 8.15 wiecz. (po cenach od 40 gr. do 1.50) niezwykle ciekawy melodramat w 9-ciu obrazach p. t. „Niewinnie skazany”. Melodramat ten grany był w Paryżu przeszło 500 razy z rzędu. Bilety do nabycia w kasie Teatru. Wkrótce premiera wesołego wodewilu „Hrabianka-Apaszka” pod reżyserją J. Pilarskiego.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295. W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 4.15 po poł. 8.15 wiecz. i w poniedziałek 26 bm. o godzinie 4.15 po poł. 8.15 wiecz. premiera arcywesołego wodewilu w 3-ach aktach R. Ruskowskiego p. t. „Wesele Wonsia” w wykonaniu całego zespołu. Ceny od 50 gr. do 2 zł.

BAJKA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W niedzielę, 25 bm. i w poniedziałek 26 bm. godz. 12 i pół w południe przepiękna baśń klasyczna w 4-ach aktach p. t. „Pan Twardowski na kogucie”. Ceny od 30 gr. do 1 zł.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Koprowskiego (Nowomiejska 15), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), M. Rozenbluma (ul. Śródmiejska 21), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), J. Kłupka (Katna 54), L. Czyńskiego (Kolejnicza 53). (p).

Najweselszy i najtańszy teatr Warszawski w Łodzi
WESOŁY WIECZÓR
Kilińskiego 178 (kino „MIMOZA”), Dojazd tramw. 4, 7, 10 i 16
INAUGURACYJNY PROGRAM № 1.
Od dnia 25 grudnia b. m.
P. T.
WÓDKA, BIGOS i ŚMIECH!..
Występy sił krajowych i zagranicznych.
W programie: PP. BOLSKA, BALCERAKÓWNA, KIDZIŃSKA, JERYŃSKA, ZDANOWICZ, BOLCIO KAMIŃSKI, ROMANISZYN, BORUŃSKI, RELSKI. — DUET JANASZKÓW — DUET WILLY-MARGOT.
CLOU-CLOU ERNESTO ABBISSINI.
Ceny biletów od 49 gr. do zł. 2.40. — 25 i 26 grudnia 4 przedst. 3, 5, 7.30 i 9.30.

Plaga pożarów na wsi.

W ostatnich latach wzrosła ilość występnych podpaień

— Dziwne rzeczy — biadała towarzystwa asekuracyjne — zwiększa się ciągle ilość środków ochronnych przeciw pożarom, bezpieczeństwo wzrasta, bo przecie i w tej dziedzinie mamy coraz to nowe wynalazki, więc zdawałoby się że winna również zmniejszyć się ilość pożarów, a tymczasem... dzieje się odwrotnie. Ilość pożarów nie tylko nie maleje, lecz

wzrasta.

Ze tak jest, świadczą o tem odpowiednie liczby. Dokładnej statystyki za ostatni rok jeszcze nie posiadamy. Ale naprzykład w 1928 roku ilość pożarów wynosiła 12.040, a w roku następnym wzrosła do 16.597. W roku 1930-ym zanotowano dalszy wzrost ilości pożarów przyczem

wzrosła również ilość występnych podpaień o 34 procent. I w tem chyba tkwi sedno rzeczy. Tajemnica kłeski pożarów w Polsce prosta... Pała się coraz częściej objekty wyżej ubezpieczone. Wartość szacunkowa spalonych budynków w ciągu

jednego roku wzrosła z 149.057 tysięcy złotych do 265.540 tysięcy, czyli o blisko 80 procent!..

Dopiero w ubiegłym roku ilość pożarów zmniejszyła się niezmiernie, a wraz z nią również

ilość pożarów występnych. Jeżeli chodzi o poszczególne dzielnice naszego kraju, to zaznaczyć wypada że najwięcej pożarów przypada u nas na województwa centralne najmniej zaś na zachodnie.

W stosunku do załadnienia najczęściej zdarzają się pożary w województwach wschodnich najrzadziej zaś w zachodnich.

I jeszcze jeden szczegół posiada niewątpliwie wielkie znaczenie. — Otóż stwierdzono, że

ogromna większość pożarów zdarza się na wsi. Przeszło 80 procent ogólnej ilości pożarów przypada na naszą wieś, gdzie czerwony kur jest gościem aż nazbyt częstym!..

Hallo! Tu radio!

PIĄTEK, dnia 23 grudnia 1932 r.

11.40—11.50	Codzienny Przegląd Prasy Polsk.
11.50—11.55	Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej.
11.58—12.05	Sygnal czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.10	Odczytanie programu na dzień bieżący
12.10—13.20	Muzyka z płyt gramofonowych.
13.20—13.25	Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10	Przerwa.
15.10—15.15	Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25	Komunikat gospodarczy.
15.25—15.30	Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
15.30—15.35	Chwilka morska i kolonialna.
15.35—15.50	Lekcja języka angielskiego (Lingua-phone).
15.50—16.25	Płyty gramofonowe.
16.25—16.40	Przegląd wydawnictw periodycznych.
16.40—17.00	Odczyt p. t. „Obudzenie się polskiej myśli patriotycznej w latach 1876—1890” — wygł. p. Wł. Malinowski.
17.00—17.55	Koncert Reprez. Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego.
17.55—18.00	Odczytanie programu na dzień następnny.
18.00—19.00	Transmisja z Bazyliki Wileńskiej. Koncert religijny w wyk. Chóru „Echo” i Wł. Kalinowskiego (organy).
19.00—19.20	Rozmaitości.
19.20—19.30	Komunikat Izby Przem. i Handl. w Łodzi, repertuar teatrów.
19.30—19.45	Feljton pt. „Gwiazdka zagranicą” — wygł. p. Romana Dalborowa.
19.45—20.00	Prasowy Dziennik Radiowy
20.00—20.15	Pogadanka Muzyczna.
20.15—22.40	Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
W przerwie: Feljton literacki p. t. „Słowo Twórcze” — wygł. p. Józef Jankowski.	
22.40—22.45	Wiadomości sportowe
22.45—22.50	Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego
22.50—22.55	Przerwa.
22.55—23.00	Urząd, komunikat Państw. Instytutu Meteorolog. i komunikat policyjny.
23.00—24.00	Muzyka taneczna z kaw. „Adria” — ork. pod kier. H. Golda.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.15.	WIENIEN. Koncert Vasy Prihoda (skrz.) z udz. Wied. Ork. Symfonicznej.
21.00.	STRASBURG. „La Vannina” — opera Pawła Bastide.
21.30.	PARYŻ. „Cyrano de Bergerac”, sztuka Rostanda. Tr. z Theatre de la Porte St.-Martin.
22.00.	LONDYN REG. Koncert muzyki współczesnej.

Włamywacze zabili nocnego dozorcę

Krwawa zbrodnia w Poznaniu

Poznań, 23 grudnia. W pobliżu parku Sołackiego przed domem p. Rychtera przy ul. Śląskiej 16, śpieszący do pracy przechodnie znaleźli na ziemi zwłoki nocnego dozorcę. Zmarły tragiczną śmiercią stróż nazywał się Franciszek Zuschka, zam. Chwałiszewo 11. Wdrożono niezwłocznie dochodzenie ustalilo, że do domu p. Rychtera usiłowano dokonać włamania. Czujny dozorc

ca zauważył włamywaczy i chciał ich zatrzymać. Wówczas zbrodniarze dali mu 2 strzały, z których jeden, w głowę, okazał się śmiertelny. Według zeznań szoferów, którzy stali w pobliżu tego miejsca, zabójstwo miało miejsce nad ranem. Władze śledcze wszczęły dochodzenie i są już na tropie sprawców zabójstwa.



Karjera Janetty Macdonald

W wypożyczonym turtzie. — Pierwsze kroki na scenie. — Przyszła gwiazda filmowa jako figurantka

Jeanette od dzieciństwa marzyła o scenie. Umiała śpiewać i tańczyć i podobnie, jak wiele jej rówieśnic

chciała zostać wielką gwiazdą. Pewnego wieczoru Jeanette postanowiła wybrać się do teatru i postarać się o „engagement” włożyła futro swej starszej siostry i zapukała niesmiało do teatru Neda Wayburna, słynnego impresarja i grzecznie go poprosiła, aby ją skierował do dyrektora teatralnego. Wayburn odmówił.

Ale Jeanetka była wytrwała. Przychodziła do Wayburna nieomal codziennie, aż ten, znudzony,

dał jej zajęcie. Została girlską w teatryku na Broadway'u, a właściwie tylko figurantką. Ale nie była ze swej pozycji zadowolona. Po skończonym przedstawieniu, postanowiła zwrócić się osobiście do Mr. Dillinghama, dyrektora teatru i prosić go, aby dał jej jakąś ważniejszą rolę.

Powiedziano jej, że Mr. Dillinghama niema w teatrze, ale Jeanette nie dała za wygraną — poszła do biura Mr. Dillinghama.

Sekretarz jego był zdumiony tupeciem młodej osoby. Oświadczył jej, że dyrektora niema. Jeanette odpowiedziała, że wobec tego zaczeka. Czekala długo.

I korzystając z chwilowej nieobecności sekretarza, postanowiła obejrzeć sobie biuro.

Zatrzymała się na chwilę przed drzwiami, na których widniał napis: „Osobom obcym wstęp wzbroniony”. Za wahała się chwilę i otworzyła drzwi. Była mocno zdezorientowana widząc przy biurku wysokiego, przystojnego starszego już pana — był to Mr. Dillingham we własnej osobie.

Jeanette weszła do gabinetu. Przeprosiła Mr. Dillinghama za swą natarczywość, ale tłumaczyła mu długo, że przecie nie powinna tylko występować a właściwie stać w głębi sceny, że przecie

smiała mogłaby należeć do zespołu. Dyrektor był wyraźnie rozbawiony. Spytał jej czy umie tańczyć i czy potrafi śpiewać. Jeanette przytaknęła, mimo, że właściwie nie miała pojęcia ani o jednym ani o drugim.

„Okey!” — oświadczył Mr. Dillingham — dostanie pani zastępczo rolę w „Nocnym statku”, w nowej rewii jaką mam wystawić w Rochester, gdyż jedna girlska prosiła o zwolnienie. Jeanette zgodziła się.

Pełna złotych myśli wyjechała do Rochesteru, ale tu okazało się, że załatwiono, girlska została i

Jeanette była już niepotrzebna. Ale młoda artystka była uparta. Tak długo nachodziła dyrekcję, aż dostała pracę w tejże rewii w Rochesterze.

Przyszłość przedstawiała się różowo. Ale jeden z aktorów, występujący w „Nocnym statku”, zaczął prześladować Jeanettę swą... miłością. Nie było innego wyjścia — i pewnego dnia Jeanett zrezygnowała z posady.

TEATR „JAR”

Dziś i w sobotę z powodu prób teatr nieczynny. W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 6, 8 i 10 wieczorem premiera wielkiej świątecznej rewii p. t. „Wesoły Karnawał”. Bomba śmiechu w 20 obrazach z udziałem całego zespołu oraz gościnnie występującej Azy Lubimowej w esnach cygańskich i rosyjskich. Ceny miejsc od 75 gr. do 3 zł.

OTWARCIE „WESOŁEGO WIECZORU”

Inauguracja najweselszego i najtańszego teatru „Wesoły Wieczór” przy ul. Kilińskiego 178 jest największym wydarzeniem dnia. Atrakcyjna premiera otwarcia w pierwszy dzień świąt B. Narodzenia p. t. „Wódka, Bigos i Śmiech” przy udziale najwybitniejszych artystycznych sił krajowych i zagranicznych, urozmaicona niewidzianymi w Łodzi efektami, zapowiada się jako największa rewelacja bieżącego sezonu. Widowisko złożone ze skeczów, piosenek, kupletów aktualnych, monologów, tańców, numerów artakcyjnych, recytacji, obrazków rodzajowych i inscenizacji, oślni, zachwyci i oszołomi całą Łódź.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

112

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitego zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znalazła naga przywiązana do konia Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należą jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do posesiwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyrwać z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szalki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Zegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Zebrówna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkać nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się” w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wydosłać ostatnie oszczędności i ludzi i obietnicami małżeńskimi.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny...

Lena udała się do Sareńskiego, by pomóc z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi pokoiówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Sareński zostaje zamordowany w tajemniczy sposób. Kto go zamordował — niewiadomo narazie. Początkowo podejrząni byli niejaki Kazimierz Jurecki, lecz został on zwolniony.

Stefan Lasecki przybył specjalnie do Bolechowa, gdzie stale ostatnio przebywał, by pomóc Lenie w wydosłaniu tych kompromitujących ją w oczach męża listów. Listy te udało się zniszczyć.

Po załatwieniu tych spraw Stefan powraca do Bolechowa, rozstając się z Leną, która ciągle jeszcze gorąco kocha, ciesząc się wzajemnością. Lena znowu zostaje sama.

Okazuje się, że Sareński ukrywał się tylko pod tem nazwiskiem, posługując się zrabowanym paszportem, w rzeczywistości zaś nazywał się inaczej. Kim w takim razie był właściwie zamordowany Sareński, nie można było narazie ustalić.

W tym czasie do Muellera przybył w poufnej sprawie szef wywiadu niemieckiego, książę Ruprecht, który daje mu poufne zlecenie wykradzenia tajnych dokumentów z hotelu, w którym przebywa pewna delegacja zagraniczna.

Mueller chciałby do tego celu znowu sięgnąć Lenę, lecz uważa, że Lena jest już dla nich stracona.

Radzi się w tej sprawie Lehmana, który oświadcza:

— Nie zgodziłbym się z tem zdaniem. Uważam, że wszystko jeszcze można naprawić... Podejmuję się zrujnować Regena w ciągu czterech tygodni... Za tydzień upływa termin ważności ubezpieczenia fabryk barona... Wiadomo mi pozatem, że baron miał ostatnio zatarg z towarzystwem asekuracyjnym, w którym fabryki jego są ubezpieczone, nie zechce więc odnowić tam polisy i przeniesie się prawdopodobnie do innego towarzystwa asekuracyjnego... Takie przeniesienie trwa zazwyczaj kilka dni... Wystarczy podpalić fabryki w tym okresie, by pozbawić go majątku...

Mueller spojrział zdziwiony na swego pomocnika.

— Pańska myśl jest genialna... — zapiniował — Podpalić fabryki. Lepszego wyjścia nawet Salomon nie wymyśliłby... Naturalnie, że tak trzeba zrobić... Ale baron ma jeszcze pozatem podobno jakieś pieniądze w bankach zagranicznych...

— I na to znajdzie się rada... — odparł Lehmann — Podeszły ludzi, którzy go namówią do zrobienia fikcyjnego interesu... W ciągu miesiąca baron stanie się żebrakiem... Ja za to ręczę...

Mueller pocierał z radości ręce.

— No, no... zobaczymy... Jeśli panu uda się przeprowadzić ten plan, podam pana do awansu, panie Lehman... Książę wcale nie wie jak bardzo zdolnych ludzi ma wśród swych podwładnych... Oczywiście, że jest to doskonały plan... Co pan radzi dalej czyni?... — Chodzi, prawda, o to, aby Lena dostała się znowu w nasze ręce? — Oczywiście... — A da się to uczynić wtedy, gdy znajdzie się znowu na bruku... Baron straci cały swój majątek jeszcze w tym miesiącu — za to ręczę... Z jego strony Lena straci więc napewno podporę... Po zostaje jeszcze jedna osoba...

— Kto? — Jej narzeczony... Lasecki... — Gdzie on jest? — Praktykuje w Bolechowie... Zaraz... Trzeba coś wykombinować... Już mam!

Przysunął się bliżej do Muellera i szepnął mu do ucha: — Trzeba mu kogoś podsunąć... Wyśląć do Bolechowa... Zawrócić mu głowę... Zapomni o niej zupełnie... A pozatem — wysyłać fikcyjne listy... Do niej — rozumie pan... Że niby zrywa z nią i wyjeżdża... Albo coś w tym rodzaju... Mueller nie przestawał się uśmiechać...

— Genialna myśl... — potakiwał. — W ten sposób Lena straci za jednym zamachem barona i Laseckiego, a wtedy... wtedy znowu złapiemy ją w nasze sidła... — Jasne jak dzień!... — roześmiał się Lehmann. — Widzi pan, że nic straconego... Trzeba mieć tylko łeb na karku!...

— W takim razie polecam panu załatwienie tej sprawy... — oznajmił Mueller. — Musi pan jednocześnie działać na obudwu frontach: — przeciwko baronowi i Laseckiemu... O rezultatach proszę mi donosić... Lehmann był człowiekiem bardzo po mysłowym i energicznym. Nie lubiał nic odkładać do następnego dnia. Jak sam twierdził: — „roboty paliła mu się w reku”.

Wprost od Muellera udał się do teatru rewolowego „Zielona Papuga”. — Zbliżała się dziewiąta godzina. Pierwsza część rewii dobiegała już końca. — Lehmann znalazł już całą służbę teatralną. B'leterzy kłaniali mu się do pasa i wpuszczali bez biletu. Lehmann był tam stałym gościem i nie żałował napraw...

Teratru bez biletu i od razu udał się za kulisy. Na scenie „szedł” właśnie półna i wszyscy aktorzy brali w nim udział. Lehman otworzył drzwi damskiej garderoby i usiadł przed lustrem obok stolika, na którym leżały przybory damskiej toalety, otwarte pudła z pudrem i szminka oraz różne części garderoby. Ze sceny dolatywały wesole dźwięki modnego foxtrotta i głośniego refronu szlagierowej piosenki. Lehman wziął do ręki karminowy sztycyk, leżący na stoliku i pogwizdywał sobie z cicha. Publiczność nie pozwalała artyście zejść ze sceny. Teatr trząsał się od oklasków. Co chwile orkiestra zaczynała grać na nowo i znowu rozlegał się chóralny śpiew całego zespołu.

Wreszcie umilkły brawa i dziewczęta opuściła scenę. Otworzyły się drzwi i cała chmara napół rozebranych dziewczyn wpadła do pokoju. Na widok mężczyzny w garderobie, wrażliwsze dziewczęta zaczęły pisać, ale pozostały natychmiast swego stałego gościa i zamiast pisku rozległy się głosy: — Serwus, Valentino!...

Niewiadomo dlaczego nazywano go nazwiskiem słynnego aktora filmowego: — czy dlatego, że miał wspólne z nim imię, czy też, że był do niego podobny... Przypuszczać raczej należy, że przeważał wzgląd pierwszy... — Jak się masz, Rudolfie! — zawołała zgrabna młodzianka brunetka o delikatnej cerze i przepięknych czarnych oczach.

Była więc bardziej czuła niż zwykle. Uśmiechała się błogo i filufernie, na mocno wydekoltowaną suknię wylała

— Dobry wieczór, Zjuteczko... — odparł Lehman, całując ją w usteczka.

— Właśnie do ciebie przyszedłem...

— Przypomniałeś sobie nareszcie... — rzekła, ścagając tę niewielką ilość garderoby, jaką miała jeszcze na sobie... — Czemu wczoraj nie przyszedłeś?...

— Nie miałem czasu Zjuteczko... — Bądźże wyrozumiała... Zato dziś jestem do twoich usług... Rozporządź mi, królowo...

— Patrząc jaki szarmancki jest dziś Rudolfie!... — zawołały inne dziewczęta, rozbiegając się bez żenady przed lustrem.

Lehmann każdą z nich przyciskał do siebie, tę uszczypnął w tyłek, tamta pocałował w szyję, każdej szepnął jakieś słówko do różowego uszka zachowując się z zupełną swobodą jak w domu. Nic dziwnego — był tu stałym gościem i nieraz już widział gwałtownie przygotowujące się do następnego występu...

Były ładne i zgrabne, lecz Ziuta z nich wszystkich była najprzystojniejsza. Nienaprawdę nazywano ją w teatrze „primadonna”...

Gdy za kulisami rozległ się dzwonek nawołujący girlsy do ostatecznych przygotowań, Lehmann podniósł się z krzesła, nasunął kapelusz na bakier, cisnął w kął niedopałek papierosa i rzekł, zwracając się do Ziuty:

— Więc czekam na ciebie po przedstawieniu... Muszę z tobą pogadać... Ziuta już się nie gniewała.

Zwinęła usteczka w frakcie i podsuwając mu je do pocałunku, odparła: — Dobrze, kociaku najdroższy...

Rozdział osiemdziesiąty trzeci. Gorączka złota

O godzinie dwunastej przed „Zieloną Papugą” zatrzymała się taksówka. W dziesięć minut potem z bocznych drzwi teatralnego gmachu wysunęła się wesoła postać Ziuty. Drzwiczki auta otwarły się. Ziuta wślizgnęła się do wnętrza.

Lehman przytulił ją do siebie i wargami na jej karminowych usteczkach wycisnął piętno przywitania. Szofer wiedział już dokąd ma jechać.

Zatrzymali się przed elegancką restauracją. Zajęli miejsce w zacisznej łóżce na uboczu.

— Ale jestem strasznie głodna!... — oznajmiła Ziuta, przeglądając kartę dań.

Wiedziała, że Lehman nie szczędzi na nią grosza, wybrała więc najdroższe i najmaczniejsze potrawy. „Rudi” — jak nazywała pieścizłotliwie Lehmana — miał również niemięjszy apetyt.

Czy wiedziała kim jest jej przygodny opiekun?... Prawdopodobnie nie... Najwyżej mogła się tylko domyśleć, że człowiek, który ma zawsze czas, nigdy nie jest zajęty, któremu nie brak pieniędzy i którego stać na drogie prezenty — taki człowiek nie może żyć w dzisiejszych czasach z „czystego interesu”...

Ale tej młodzianki i powabnej girlsy, mającej zaledwie 20 lat i marzącej o sławie Marleny Dietrich lub Greta Garbo, nie zależało bynajmniej na znajomości wyłącznie z uczciwymi ludźmi... Według jej zapatrywań, mężczyzna, chcący dostać jej kochankiem, winien był posiadać trzy rzeczy: — pieniądze, pieniądze i pieniądze.

A Lehman posiadał właśnie pieniądze tyle, ile potrzebowała... Nie odmawiał jej nigdy, gdy prosiła o nowy prezent...

Dziś właśnie również miała dla niego pewną „propozycję”... Widziała w oknie wystawowym piękne futro z brajtszwanców...

Była więc bardziej czuła niż zwykle. Uśmiechała się błogo i filufernie, na mocno wydekoltowaną suknię wylała

— Dobry wieczór, Zjuteczko... — odparł Lehman, całując ją w usteczka.

— Właśnie do ciebie przyszedłem...

— Przypomniałeś sobie nareszcie... — rzekła, ścagając tę niewielką ilość garderoby, jaką miała jeszcze na sobie... — Czemu wczoraj nie przyszedłeś?...

— Nie miałem czasu Zjuteczko... — Bądźże wyrozumiała... Zato dziś jestem do twoich usług... Rozporządź mi, królowo...

— Patrząc jaki szarmancki jest dziś Rudolfie!... — zawołały inne dziewczęta, rozbiegając się bez żenady przed lustrem.

Lehmann każdą z nich przyciskał do siebie, tę uszczypnął w tyłek, tamta pocałował w szyję, każdej szepnął jakieś słówko do różowego uszka zachowując się z zupełną swobodą jak w domu. Nic dziwnego — był tu stałym gościem i nieraz już widział gwałtownie przygotowujące się do następnego występu...

Były ładne i zgrabne, lecz Ziuta z nich wszystkich była najprzystojniejsza. Nienaprawdę nazywano ją w teatrze „primadonna”...

Gdy za kulisami rozległ się dzwonek nawołujący girlsy do ostatecznych przygotowań, Lehmann podniósł się z krzesła, nasunął kapelusz na bakier, cisnął w kął niedopałek papierosa i rzekł, zwracając się do Ziuty:

— Więc czekam na ciebie po przedstawieniu... Muszę z tobą pogadać... Ziuta już się nie gniewała.

Zwinęła usteczka w frakcie i podsuwając mu je do pocałunku, odparła: — Dobrze, kociaku najdroższy...

trzy kropelki najbardziej podniecających perfum, patrzyła mu wiernie w oczy, które mówiły bez słów:

— „Bierz mnie, jestem twoja”...

Ale Lehman miał tego wieczoru również pewną propozycję dla Ziuty... Tak samo starał się być dla niej bardzo uprzejmy, sprzedając grzeczny i łaskawy...

Gdy po kolacji kelner podał likier i czarną kawę, a jazz-band wrzaskliwym foxem zagłuszał gwar rozmów na sali, przysunęła się do niego tak blisko, że zapach perfum musiał go oszołomić i szepnęła figlarnie:

— Rudi... kupisz Zjutce futerko?.. Ziutka marzenie... Zjutce tak zimno...

— O jakim futrze mówisz, kochanie?..

— Ziutka widziała dziś przed południem sliczne futerko... Rudi musi kupić Zjutce to futerko w prezencie... Ziutka będzie za to bardzo kochała swego chłopczyka...

Lehman zapalił papierosa, rozsiadł się wygodnie i odparł już nie jak kochanek, lecz jako „człowiek interesu”:

— Powiedz mi, moja droga, ile już kosztowałeś mnie w tym miesiącu?..

Spojrzała na niego zdziwiona. Nigdy nie przemawiał do niej w ten sposób. Był taki uprzejmy, łaskawy...

— Wymawiasz mi te głupie kilka tysięcy złotych, które wydałeś na mnie?... Może ci szkoda tych pieniędzy?... Mogę ci zwrócić wszystkie prezenty...

— Nie bierz wszystkiego zaraz tak poważnie... Ja tylko tak pytam dla statystyki... Chciałbym wiedzieć, ile ty wydajesz w ciągu miesiąca...

— Powiedz, że nie masz, albo że nie chcesz już więcej dla mnie wydawać i koniec...

— Jesteś nierozsądna... Chciałbym cię przyzwyczaić do niezależności...

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemniczy rewident w zakładzie dla umysłowo-chorych zbadal dokładnie gospodarke tej instytucji i ulotnil s e. — Wladze ustalily, ze byl to zwykly oszust

Wilno, 23 grudnia. Na terenie gminy rudzkiej znajduje się magistracka kolonia dla umysłowo-chorych.

Administracja tej kolonii przeżyła w tych dniach nielada sensację.

W pierwszych dniach grudnia r. b. do miejscowości, gdzie mieści się ta kolonia przyjechał jakiś elegancko ubrany mężczyzna z teczka pod pachą i zatrzymał się w pewnej zagrodzie.

Przyjazd nieznanego do tak głuchej miejscowości wywołał wśród mieszkańców oraz administracji kolonii zrozumiałe zainteresowanie. Kim jest ów nieznan przybysz, dlaczego przybył do kolonii, czy chce odwiedzić chorego krewnego? Oto pytania, które wszystkim się nasuwały.

Przybysz stał się jedynym tematem rozmów.

Rozwiązanie tej tajemnicy nastąpiło bardzo szybko.

Już nazajutrz po jego przyjeździe w kolonii gruchnęła wieść: „To rewident“.

Istotnie tegoż dnia nieznanemu zgłosił się do administracji kolonii. Wszedł szybkim krokiem do pokoju, położył teczkę na stole i oświadczył:

— Przybyłem z Wilna, z ramienia magistratu celem przeprowadzenia ścisłej kontroli ksiąg kasowych i kasy, jak również całokształtu gospodarki.

Oświadczenie to wywarło swój wpływ. Nikt nie pytał rewidenta o papiery. Wierzono mu na słowo.

Nikt nie powątpiewał, iż Magistrat przypomniał sobie o tej kolonii i chce sprawdzić, jaka prowadzi się gospodarkę, czy kasa jest w porządku?

Rewidenta przyjęto bardzo gościnnie. Podejmowano go obiadami i kolacją.

Rewident skontrolował książki, zrewidował kasę, zapoznał się ze stanem kolonii i z całokształtem spraw, po czym pewnego dnia nagle odjechał.

Czy no jego wyjeździe w kasie

wszystko pozostało w najlepszym porządku — o tem narazie nie wiemy.

Mamy jednak zupełnie ściśle informacje, iż po przeprowadzonej lustracji zauważono jakieś niedokładności.

Zwrócono się z zapytaniem do Magistratu o przysłanego im rewidenta, który z ramienia Sekcji Zdrowia przeprowadził rewizję w kolonii.

Zapytanie administracji kolonii wywołało w magistracie niemałą konsternację.

Co za rewident?

Sekcja Zdrowia zwróciła się do kancelarii ogólnej, kancelaria ogólna do p. prezydenta. Nikt jednak nie wiedział o żadnym rewidentzie. Ani sekcja zdrowia ani kancelaria ogólna, ani też prezydent miasta żadnego rewidenta do kolonii nie wysyłał.

Nie pozostawało żadnych wątpliwości. Do kolonii dla umysłowo-chorych, jako rewident miejski, zgłosił się zwykły oszust.

Sprawa ta, jak nas informują, skierowana została do władz śledczych.

Naczelnik sądu oskarżony o oszustwo

został uniewinniony przez sąd apelacyjny

Lublin, 23 grudnia.

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie znalazła się sprawa przeciwko naczelnikowi Sądu Grodzkiego w Sarnach Romaszewskiemu, sekretarzowi sądu Borzeńskiemu oraz kanceliście Cieplemu, oskarżonym o oszustwo stempłowe.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że odklejał znaczki stempłowe ze starych aktów, znajdujących się w archiwum sądowym i przyklejał je powtórnie, przez co skarb Państwa został na-

rażony na znaczną szkodę.

W wyniku rozprawy przed sądem okręgowym Romaszewski i Borzeński skazani zostali na karę więzienia po 2 lata, kancelista Cieply zaś na 3 miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania kary.

Sąd Apelacyjny w Lublinie, po rozpatrzeniu sprawy, wydał wyrok mocą którego Romaszewski i Borzeński zostali uniewinnieni, natomiast wyrok sądu okręgowego odnośnie do osk. kancelisty Cieplego zatwierdzono.

Nowożeńiec skradł 8 tys. złotych

i pozostawił swą wybraną na łasce losu

Grudziądz, 22 grudnia.

Do wydziału śledczego w Grudziądzu zgłosiła się młoda mężatka Rajcia P. z Lidy która przed kilku dniami wzięwszy ślub z 34-letnim drukarzem Zelmanem Motłowskim wyjechała z domu rodzicielskiego z Lidy by udać się do Grudziądza, gdzie rzekomo Motłowski miał mieć mieszkanie.

W Warszawie na dworcu przepadł jej mąż a wraz z nim cały bagaż. Zanę-

pokoiona p. Rajcia przyjechała do Grudziądza w nadziei że znajdzie tu swego męża, lecz wielkie zdziwienie ogarnęło młodą mężatkę, gdy dowiedziała się, że Motłowski nigdy tu nie zamieszkiwał.

Zmartwienie p. Rajci powiększył fakt że mąż jej na pożegnanie zabrał ponadto 8 tysięcy złotych które otrzymał tytułem jej posagu.

GMACH TEATRU „CASINO“
(Piotrkowska 67)

Gwiazdkowa
WYSTAWA
OBRAZÓW

STANISŁAWA
DOBRZYŃSKIEGO

OTWARTA od 10 rano do 10 w.
bez przerwy.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

STANISŁAW BAI.



NARKOZA
MIŁOŚCI

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
KSIĘGARNIACH

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! PORAZ PIERWSZY W ŁODZI!

Nasz bezkonkurencyjny świąteczny przebój

I. **TOM MIX** w przepięknym filmie **SZATANSKI PLAN**

Niebywałe tempo akcji! Arcyciekawa treść!

II. Najwspanialsza komedia z **Anny Ondrą i Vlastą Burjanem** **On i jego Siostra**

Prześlizgnij się! Bajeczna gra!

Przepyszna wystawa i muzyka.

UWAGA! Każdy bywalec kina otrzyma na pamiątkę fotografie Tom Mixa z własnoręcznym podpisem.

Początek w święta o godz. 11 rano, w dni powszednie o godz. 2 po poł.

Dzisiaj i dni następnych

I-szy dźwiękowy film najnowszej produkcji 1933

Pat i Patachon p. t.

„DZIELNI WOJACY“

w roli gł. największ. komicy świata

PAT I PATACHON

Nad program farsa.

Na program farsa.



Zielona 2-4.



PRZEJAZD 2



Prywatne
Pogotowie Lekarskie

ZIELONA 6, TEL. 12-333

uruchomiło dział doraźnej pomocy
LEKARSKO-DENTYSTYCZNEJ,
czynny od godz. 14—16 i od 20—22
(usuwanie zębów i usmierzanie bólów).

DOKTOR

W. Lagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-33.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPICIOWE.

Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r., i do 2 i pół przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele 30-2
i święta od 10—1

Dr. MED.

M. Glazer

Choroby skórne i weneryczne

Zielona 6 tel 185-49

PORADNIA

WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów

ZAWADZKA 1.

tel. 205-38.

czynna od 8 rano do 9 wieczór.

11—1 i przyjmuje

2—3 i kobieta-lekarz

w niedziele i święta od 9—2 pp.

leczenie chorób

WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.

Porada 3 zł.

Dr. J. NADEL

akuszer-ginekolog

Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
POMORSKA 7

TELEFON 127-84

mydłko do zębów
pasta na eliksirze
CHERYS

ładac wazodzin

LECZNICA

chorób oczu

ze statemi łożkami

D-ra Donchina

ul. Piotrkowska 90, tel. 221-72.

Przy muie się chorobch wymagających
przebywania w lecznicy (operacje
etc.), a także chorobch przychodzą
cych od 9—1 i od 4—7 1/2 50-2

Rozmaite

ZŁOTO, BIZUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7. 00

JEZYKA POLSKIEGO i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych i zapóźnionych specjalna skrócona metoda. Wólczańska 29, m. 1, front, parter

WYPOŻYCZALNIA toalet balowych, wieczorowych oraz klubnych. Ceny konkurencyjne. R. Pastawelska, ulica Cegiełniana 23. 24

DRÓBNE ogłoszenia w „Republice“ są najlepszym i najszybszym środkiem zjednania zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazymie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici“

POKOJ do wynajęcia z niekierującym wejściem z używalnością telefonu. — Piotrkowska 37, m. 8. 21



Amatorstwo czy zawodostwo?

Nie płacić piłkarzom — mówi zawodnik Mitusiński.

Artykuł mój, omawiający bolączki piłkarstwa polskiego, a zamieszczony na tem miejscu w N-rze 349 z dnia 16.12 r. b. stał się przysłowiowym „kijem w mrowisku”.

Poczynają się już odzywać tu i ówdzie głosy solidaryzujące się z memi poglądami, bądź wyrażające przeciwnie. Jednym z takich głosów przeciwnych był artykuł p. Zygmunta Chruścińskiego zamieszczony w N-rze 353 z dnia 20.12 b. r. p. t. „Wprowadźmy jawne zawodostwo!”.

Z cytowanego artykułu p. Z. Chruścińskiego stwierdzam, że nie zrozumiał moich myśli i przesłanek na których zbudowałem swój pogląd w wyborze skutecznych dróg dla naprawy zepsutego piłkarstwa.

W artykule swoim nie zajmowałem się zupełnie kwestją zawodostwa ulegalizowanego, w którym p. Z. Chruściński widzi jedyną drogę wyleczenia futbolu, lecz naświetliłem przyczyny zła wynikające z nieuczciwego obchodzenia obowiązujących przepisów i postanowień P. Z. P. N.

Artykuł mój nie wykluczał możliwości wprowadzenia zawodostwa w przyszłości, lecz wskazywał na przyczyny zła w czasie teraźniejszym, oraz wskazywał drogę do naprawy tego stanu w takim tylko wypadku, gdy amatorstwo będzie nadal naczelną ideą polskiego piłkarstwa.

Stąd powstała moja diagnoza: nie płacić graczom, jeśli w Polsce istnieje urzędowo amatorstwo, oraz chłostać publicznie tych graczy, którzy biorą pieniądze, a równocześnie robią z siebie świętoszków, wyciągają ręce po medale, które winny posiadać tylko amatorów!!! Ta bazylijskowa, obłudna dwulicowość jest wstrętna i jako taka należy ją piętnować i zwalczać!

P. Chruściński przyznaje również, że gracze pobierają zapłatę za grę w formie zwiększonych diet, rowerów, motocykli, koncesji na szynk, mieszkań, ubrań i t. p. — Wracam do swego twierdzenia, względem którego p. Z. Chruściński zajął stanowisko przeciwnie i podtrzymuje go w całej rozciągłości, że właśnie płacenie graczom w warunkach obecnych powoduje zadłużanie się klubów, wędrowni graczy mamionych większymi kwotami, słowem całkowite zgangrenowanie życia sportowego.

Uderzającym bowiem jest fakt, że niektóre kluby, które w ubiegłym sezonie 1932 miały zwiększoną frekwencję publiczności, a przez to większe dochody w porównaniu z dochodami w roku 1931, mają obecnie zwiększony deficyt. — Czemże wytłumaczyć ową dysproporcję, jeśli weźmie się pod uwagę, że inwestowanie, konserwowanie boiska, sprzętów i t. p. nie było większe, niż w roku 1931? Wnioski niedwuznaczne, potwierdzające w zupełności słusność mego twierdzenia.

A teraz zastanówmy się nad problemem poruszonym przez p. Z. Chruścińskiego, by wprowadzić jawne zawodostwo. Nasuwa się pytanie, czy forma ta ma realne widoki na gruncie polskim? Mem zdaniem nie! Trzeba bowiem przyznać szczerze, że poziom gry jest u nas jeszcze za niski, a powtórę wielki kryzys i ogólne zubożenie społeczeństwa nie sprzyjałyby absolutnie zawodostwu. Weźmy przykład, operując danymi z obecnych czasów: Klub X jako zawodowy, musi mieć do 15 graczy płatnych. Przypuśćmy, że ma 4 mecze w miesiącu, dwa zatem u siebie, dwa na wyjazdach. Przypuśćmy dalej, że na tych 2 meczach u siebie zarobi Klub kwotę zł. 10.000.— przeciętnie (co w obecnym kryzysie jest rachubą zbyt optymistyczną, — wszak trzeba się będzie liczyć na rok przyszły z obniżką wstępów!) i tą kwotą ma „żyć” przez miesiąc. — Musi opłacić kosztów dwóch wyjazdów, które obecnie wynoszą do zł. 3.000.— (a zł. 1.500.— jeden wyjazd) musi wypłacić pensje swym graczom, administrację, utrzymanie boiska, stró-

żka, i t. p. — Ciekaw jestem, za jaką kwotę grałby wtedy gracz? Przypuśćmy znów, że pensja jednego gracza wyniosłaby przeciętnie zł. 250.— miesięcznie, co uczyni dla 15 graczy zł. 3.700.—

Czy jednak zawodowiec grałby za takie „marne pieniądze” jeśli dziś jako „amator” ma zapewne więcej? Czy Klub ma gwarancję, że na każdym meczu zarobi przeciętnie zł. 5.000.—? Czy może uzyskać kontrakt z niebem, że w niedziele i święta musi być zawsze pogoda, a przez to więcej publiczności? A pamiętać jeszcze należy, że zawodowiec musi grać! Bo płacić jemu — i płacić publiczność! A kto płaci, ten żąda i wymaga! Czy zatem licząc się z chwilową formą naszych graczy nie dochodziłoby do stałych wygwizdywań nieszczęśliwych zawodowców, a w efekcie do zubożenia i odstraszenia setek widzów, a przez to znów umniejszenia dochodów klubowych.

Wszak dziś słyszy się często głosy ze strony widza, że chce gry, bo zapłacił wstęp! Ale rzadko jeszcze słyszy się głosy takie wyłączone pod adresem gracza skierowane. Bo dziś graczowi — amatorowi wiele się przebacza i daruje, boć jemu za grę się nie płaci (oficjalnie) zatem i nie można wymagać tego, cze-

go wymagałoby się od płatnego. — Wtedy gracz byłby rzemieślnikiem, od którego wymagałoby się solidnej roboty, gdyż inaczej straciłby klientelę. — A wtedy co? Złamane nadzieje, wstyd i przykre przeświadczenie, że pod koniec swej kariery sportowej pokusił się za parę srebrników sprzedać swe ideały, któremi żył tyle lat.

Jest bowiem rzeczą wiadomą, że prawie wszyscy gracze ligowi mają jakiś zawód, który zabezpiecza im byt. — Pociąg szukać zatem innego zawodu, który może pozbawić gracza takiego aureoli i splendoru należnego amatorom?!

Cena zdaje mi się za niska, a korzyść niepewna.

Odwróćmy się w niedawną jeszcze przeszłość i bierzmy wzór z prawdziwych amatorów. Szacunek i mił Garbieniów, Kaluży, Stalińskich, Kucharów, P znańskich, Cikowskich i tylu tylu innych piłkarzy winien być jedyną nagrodą, wskaźnikiem i celem poczynania dzisiejszych graczy.

Zatem nie płacić i nie brać!!

To jedyna, a przede wszystkim etyczna droga do naprawy schorzonego piłkarstwa polskiego.

Tadeusz Mitusiński.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PIŁKARZA ŚLĄSKIEGO

Roman Komor z Naprzodu zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku

Footbalistów śląskich dotknął niezwykle bolesny i ciężki cios. Znany reprezentacyjny gracz, Roman Komor z KS. „Naprzód” Lipiny, zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku, jaki wydarzył się wczoraj w nocy na dworcu w Katowicach.

Śp. Roman Komor był znanym wszystkim footballistom śląskim i należał do wielce zasłużonych sportowców polskich. Zmarł w kwiecie swego życia, bo zaledwie ukończył 27 rok życia. Do KS.

„Naprzód” w Lipinach wstąpił w r. 1925, po swojej służbie wojskowej. W niezwykle krótkim czasie wybił się na czołowe miejsce footballistów śląskich. Był on filarem zwycięskiej drużyny „Naprzód”, która w sporcie na Śląsku zajmuje dominujące miejsce. W ub. niedziele śp. Komor grał jeszcze na boisku i w walce przeciwko drużynie „Ruchu” zdobył wyrównującą bramkę.

Śp. Komor był żywicielem matki-wdowy.

TAJEMNICZA DRUŻYNA PIŁKARSKA...

Trick reklamowy, czy prawda

Człowiek z maską dobrze znany jest zwolennikom zawodowych walk zapasniczych.

Jeszcze do niedawna w każdym turnieju zapasniczym obecność tajemniczego zapasnika była nieodzowna. Nieznane są jednak wypadki tajemniczych zapasników w piłkarstwie, to też wzmianka jaka ukazała się przed kilku dniami w prasie włoskiej wzbudziła niezwykle wprost zainteresowanie.

Oto władze Włoskiego Zw. Piłki Nożnej zapowiadają, że w dniu 7 maja roku przyszłego włoska reprezentacja footballowa zagra mecz z tajemniczym

zespołem, który nigdy jeszcze nie występował w Europie i który posiada w swoich szeregach najbardziej w świecie utalentowanych piłkarzy. Cóż to za tajemniczy zespół nikt narazie jeszcze nie wie, to też opinia sportowa we Włoszech głowi się nad tą kwestją.

Wtajemniczeni twierdzą, że ma to być jakiś argentyńska drużyna footballowa.

W każdym razie należy zauważyć, że tego rodzaju reklamowanie imprezy footballowej musi przynieść korzyści, gdyż już dziś całe Włochy mówią o tajemniczej drużynie.

Turniej tenisa stołowego

organizuje R.S.S. Sztern

Celem propagandy tenisa stołowego urządzi R. S. S. „Sztern” w dniach 23, 24 i 25 b. m. w lokalu własnym przy ul. Moniuszki I turniej z udziałem mistrza Łodzi — „Hakoah”, wice-mistrza „Makkabi”, oraz benjaminka kl. A. „Sztern”.

Program turnieju przedstawia się następująco:

2 single panów, 1 singel pań, 1 double panów, 1 gra mieszana.

Zawody powyższe poprzedzone będą rozgrywkami indywidualnymi pań, przyczem z powyższych klubów zgłasza każdy po dwie zawodniczki. Kalendarzyk turniejowy przedstawia się następująco:

Piątek, dnia 23 b. m. godz. 19 — 5 partji indywidualn. pań, 20.30 — Makkabi — Sztern.

Sobota, dnia 24 b. m. godz. 17 — 5 partji indyw. pań. 19 — Makkabi — Sztern.

Niedziela, dnia 25 b. m. godz. 17 — 6 partji indyw. pań. 19 — Makkabi — Hakoah.

Do udziału w turnieju zgłoszone zostały następujący zawodnicy:

Makkabi: Librach, Hendeles, Liebfeldówna B. i D. i Pruszyńska.

Hakoah: Pytel, Joskowicz, Pilichowska i Zaklikokowska.

Sztern: Lastman, Band, Berkenwaldówna, Polakówna i Krysztalówna.

Jak wynika z powyższego turnieju zapowiada się interesująco ze względu na udział najlepszych zawodniczek i zawodników naszego miasta.

Imprezy sportowe zwolnione od podatku komunalnego

Ostatni numer „Dziennika Ustaw” zawiera rozporządzenie na mocy którego wszystkie amatorskie imprezy sportowe zostają zwolnione od podatku komunalnego.

Nareszcie więc dojrzała sprawa, posiadająca dla całokształtu życia sportowego w Polsce bardzo doniosłe znaczenie. Kluby sportowe, uginające się pod ciężarem świadczeń na rzecz władz komunalnych oraz związków sportowych, nareszcie odcchną.

Zapisy na wycieczkę

Kto pojedzie na Makkabjadę?

Referent łódzkiego okręgu komitetu Igrzysk Zimowych „Makkabi” podaje do wiadomości, że zapisy na wycieczkę przyjmowane będą tylko do dnia 30-go grudnia 1932 r. w lokalu Wagons-Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej Nr. 64.

Ze względu na wielkie zainteresowanie jakie wywołały igrzyska, w interesie wybierających się na makkabiadę jest, by wcześniej zaopatrzyć się w miejsce, gdyż w okresie makkabiady wszystkie hotele i pensjonaty zostały zarezerwowane przez komitet igrzysk.

Hokejowe mistrzostwa świata

W dn. 18—25 lutego w Pradze odbędą się mistrzostwa świata w hokeju lodowym.

Oficjalne zgłoszenia wpłynęły dotąd od trzech państw: Austrii, Szwajcarii i Italii. Poza tem pewny jest udział: Niemiec, Węgier, Szwecji, Polski, Anglii, Francji, Rumunii, Łotwy, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Prawdopodobnym jest udział Belgii.

Jeszcze o meczu Polska—Niemcy

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Z. Z. rozpatrywana była m. in. sprawa P. Zw. Bokserskiego. Wobec ujawnienia nowych okoliczności ostateczne załatwienie znanej afery paszportowej P.Z.B. odroczono do 5 stycznia r. p.

Brak w Łodzi sali na rozegranie mistrzostw w siatkówce.

Rozgrywki o mistrzostwo w siatkówce żeńskiej i męskiej klasy B i C, miały się odbyć w roku bieżącym podobnie jak i w ubiegłym na sali. Tymczasem ŁOZGS nie jest w stanie uzyskać odpowiedniej sali, wobec czego rozgrywki o mistrzostwo okręgu na rok 1932 w siatkówce klasy B i C odbędą się wczesną wiosną roku 1933 na boiskach.

Najbliższy kongres Międzynarodowego Związku Bokserskiego.

Najbliższy kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej (FIB) odbędzie się w czerwcu r. 1933 w Pradze. Na kongresie tym zostanie ustalony termin i miejsce mistrzostw bokserskich Europy na rok 1934.

Wiadomości bokserskie

Osemka bokserska Brna, mecz z Warszawą i Łodzią, w dniu 6. oraz 8 stycznia wygląda następująco: Nawratil, Bucek, Kosina, Stöckel, Skrivanek, Ostrużniak, Ambroz.

Sekcja bokserska Gwiazdy warszawskiej organizuje w nadchodzącą sobotę międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem pięściarzy Bar Kochby łódzkiej.

Ostatnia minuta.

15 tysięcy więźniów odzyska wolność w Niemczech.

Berlin, 23 grudnia.

(t) Dekret manifestacyjny został już podpisany przez Hindenburga i wkrótce w życie. Na zasadzie tej amnestji około 15 tysięcy osób odzyska wolność. Ministerstwo sprawiedliwości wydało już przed kilku dniami okólnik do naczelników więzień, aby poczynili wszelkie przygotowania do zastosowania amnestji.

Groźny pożar pałacu królewskiego w Brukseli

Bruksela, 23 grudnia.

(t) Wczoraj wybuchł pożar w jednym ze skrzydeł pałacu królewskiego. Na miejsce pożaru wezwano natychmiast wszystkie prawie oddziały straży ogniowej, które zajęły się ratunkiem. Wysiłki straży skierowane były przede wszystkim w kierunku zabezpieczenia dalszych części pałacu, w którym znajdują się bezcenne skarby sztuki. Ogień zdołano ugasić po dwugodzinnej akcji.

Epidemia dyfterytu w Bawarii

pochłonęła 62 ofiary w ciągu tygodnia

Berlin, 23 grudnia.

(t) W północnej Bawarii wybuchła epidemia dyfterytu, która rozszerzała się nie zwykle szybko. Epidemia ta pochłonęła w pierwszym tygodniu 62 ofiary. Wszystkie szkoły zostały zamknięte na czas nieograniczony.

Walka z epidemią jest niezwykle utrudniona, ponieważ włościanie nie dopuszczają lekarzy do chorych oraz nie zezwalają na dezynfekcję mieszkań.

Wiedeń, 23 grudnia.

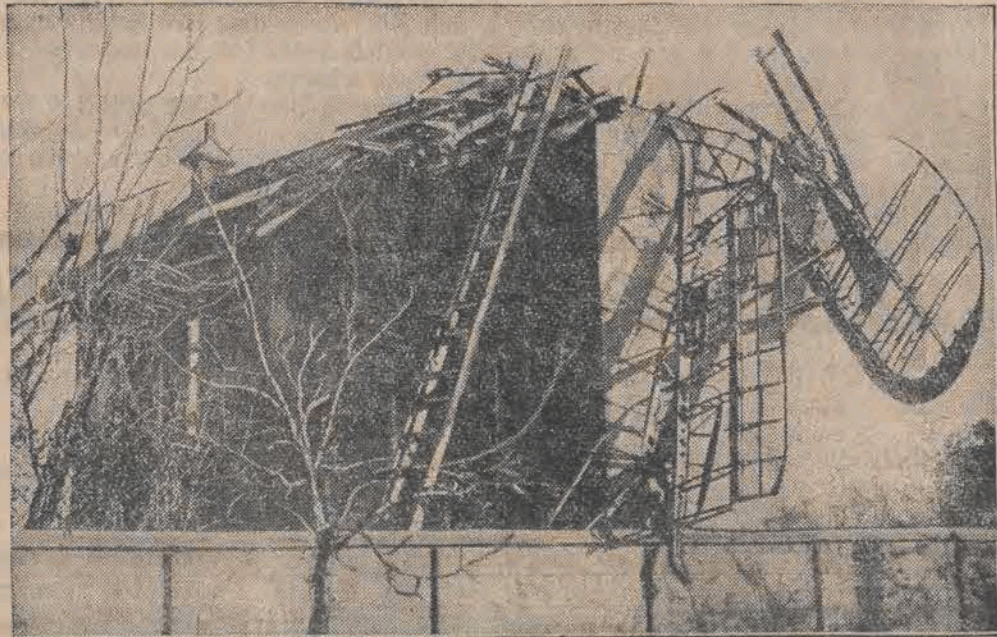
(t) Do Wiednia przybył przed kilkoma dniami cyrk południowo- amerykański „Scala”. Wczoraj pogromca zwierząt tresował tygrysy. W pewnym momencie jeden z tygrysów rzucił się na pogromcę. Wywiązała się walka, która trwała około pięciu minut. Na pomoc pogromcy nadbiegła służba cyrkowa, która uwolniła go z łap tygrysa. Pogromca został odwieziony w stanie ciężkim do szpitala.

Kabaret w wagonach kolejowych



Na dalekobieżnych pociągach w Stanach Zjednoczonych wprowadzono niedawno atrakcję dla pasażerów — orkiestrę jazzową oraz występy sceniczne.

Straszliwa katastrofa samolotowa



W Paryżu, na przedmieściu Antony, spadł wielki samolot wojskowy, rozbijając się o jeden z domów. Dwoje ludzi po nosio śmierć — 19 odniosło ciężkie rany

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Codzienna nowelka.

Śczęście domokrażcy.

Robertson już od godziny siedział przy stoliku w podrzędnej kawiarence i rozmyślał nad swą sytuacją.

Nie, ta herbata stanowczo mu się nie udała! Od dwóch miesięcy był agentem jednej z większych firm, krażył z paczkami herbaty od mieszkania do mieszkania, pracował kilkanaście godzin na dobę i... nie mógł zarobić na życie.

Nie ulegało wątpliwości, że posiadał doskonale kwalifikacje. Był ruchliwy, pryncy, uprzejmy dla wszystkich i wywierał na klientach bardzo dobre wrażenie.

Robertson wiedział o tem wszystkim i dlatego też doszedł do wniosku, że wszystkim jest winna nieszczęsna herbata. Postanowił więc zająć się sprzedażą jakiegoś innego artykułu.

Nazajutrz już zawarł umowę z inną firmą, która zajmowała się sprzedażą mydeł toaletowych i proszku do zębów.

I znów rozpoczęła się wędrówka po klatkach schodowych, z domu do domu z jednej dzielnicy do drugiej.

Wkrótce Robertson przekonał się, że i te artykuły nie wzbudzają zbyt wielkiego zainteresowania.

Nie tracił jednak wiary we własne siły.

Robertson był marzycielem. Wierzył, że któregoś dnia, gdy zapuka do jakie-

goś mieszkania, otworzy mu młoda, przy stojna i oczywiście niebiedna niewiasta, która go już u siebie zatrzyma. Był przecież dość przystojny i mógł się spodobać.

Młody domokrażca był przekonany, że prędzej czy później jego marzenia muszą się ziścić. Przecież każdy człowiek musi natrafić na kobietę, której wpadnie w oko. Dlaczegożby on miał być wyjątkiem?

Robertson wierzył w swą szczęśliwą gwiazdę i czekał cierpliwie...

Mijały jednak miesiące, mydełka i proszek do zębów znajdowały coraz mniejszy zbytni, a w życiu młodego domokrażcy nie nastąpiły żadne zmiany...

Pewnego południa zapukał do jakiegoś mieszkania na trzecim piętrze wielkiego domu w śródmieściu.

Otworzyła mu niewiasta, licząca przypuszczalnie około trzydziestki, o miłych rysach twarzy.

— Z taką ożeniłbym się natychmiast — pomyślał.

Niewiasta okazała się niezwykle uśmiechnięta. Zaprosiła go do pokoju, nie pytając go nawet poci przyszedł.

Robertson oczywiście wszystko jej sam powiedział.

— To pewno ciężki fach — spytała go z współczuciem.

— Oczywiście, że ciężki — uśmiechnął się — Mój artykuł jest jednak bezkonkurencyjny i dlatego jakoś sobie daję radę.

— A może pan się napije herbaty? — rzuciła pytanie.

Robertson oczywiście jej nie odmówił.

Gdy wyszła do kuchni, zdjął palto, uśmiechając się do siebie.

A więc nareszcie! Natrafił na kobietę, która mu przyniesie szczęście. Nie ulega wątpliwości, że jej się spodobał. Przecież byle kogo nie częstuje się herbatą.

W kącie stała kanapa.

Robertson natychmiast postanowił, że na tej kanapie będzie wypoczywał po obiedzie i przeglądał gazety. Kanapka była bardzo wygodna. Będzie musiał tylko się dowiedzieć, czy sąsiedzi nie zachowują się hałaśliwie. Poobiednia drzemka jest bardzo ważna.

Rozmyślania te przerwała młoda niewiasta. Przyniosła mu herbatę.

— Bardzo pani dziękuję — rzekł do niej, kłaniając się nisko. Czy wie pani, jak ja cenię kobiety? Chyba nikt z pośród mężczyzn nie był takim idealnym małżonkiem, jakim ja mógłbym być. Niestety, do tej pory nie natrafiłem na istotę płci żeńskiej, którą bym potrafił pokochać. A szkoda!

— Tak, szkoda, odparła mu — A ja, widzi pan, jestem wdową. Mąż mój umarł przed trzema laty.

Poświęcenie tunelu w Antwerpii



Król belgijski Albert dokonał w tych dniach poświęcenia budowy nowego tunelu pod Szeldą w Antwerpii.

Strejk robotników portowych w Hawrze



We francuskim mieście portowym Hawrze wybuchł strejk robotników portowych. Strejkowi towarzyszyły burzliwe demonstracje, wobec czego specjalny oddział kawalerji musiał tłumić rozruchy

— Cudownie! — pomyślał Robertson — Tym razem, już mi się udało! Ta kobieta będzie moją żoną!

Nim jednak zdążył coś odpowiedzieć, rozległ się głośny dzwonek. Niewiasta wyszła na kurytarz, nieco przerażona.

— Może to dzwoni jej kochanek? — pomyślał Robertson.

Po chwili do pokoju weszli dwaj mężczyźni, groźnie rozglądający się dokoła.

— A więc ma aż dwóch kochanków? — przeraził się domokrażca.

Sprawa przedstawiała się zgoła inaczej.

— Jesteśmy z policji — rzekł jeden z przybyłych — A pan jest sublokatorem tej pani, Alfonsem Proppem. To pan zdefraudował 10 tys. franków w towarzystwie asekuracyjnym, prawda? Szukamy już pana od kilku godzin. Pan wprawdzie zmienił mieszkanie, ale domyśliliśmy się, że znajdziemy pana w starym gniazdku u swej przyjaciółki.

Agenci nie pozwolili nieszczęsnemu Robertsonowi przyjść do słowa.

Wyciągnęli go z mieszkania i zabrali do urzędu śledczego.

Młoda niewiasta, po ich wyjściu, uchyliła drzwi przyległego pokoju i szepnęła:

— Alfonsie, teraz czas na ciebie! Musisz uciekać! Ten pierwszy nie był agentem, ale ci następni byli z policji i zabrali tego idiotę zamiast ciebie!

Tłum. D.